

Kariera Jadwigi Jędrzejowskiej przypomina baśń o Kopciuszku. Z jedną różnicą. Kopciuszkowi cały czas pomagała dobra wróżka. Tymczasem Jadwiga **mogła liczyć tylko na siebie**. Dobra wróżka pomogła jej tylko raz...

Leszek ŚLIWA
leszek.sliwa@gosc.pl

Byla jedną z najlepszych tenisistek na świecie. Dotarła do finałów trzech najważniejszych turniejów wielkoszlemowych: Wimbledonu, mistrzostw Stanów Zjednoczonych i Roland Garros. Tę ostatnią imprezę wygrała w deblu. W latach 1927–1962 zdobyła łącznie ponad 60 tytułów mistrzyni Polski – w grze pojedynczej, podwójnej i mieszanej. Przed wojną klasyfikowano ją na piątym miejscu w rankingu światowego tenisa. Dało jej to przepustkę na ówczesne salony. Obracała się w kręgach arystokratów, grywała miksta z królem Szwecji, przyjaźniła się z Charliem Chaplinem. Żeby to wszystko osiągnąć, musiała jednak pokonać wiele barier, nie tylko sportowych, lecz także społecznych i ekonomicznych.

SEN O RAKIECIE

Nawet dzisiaj tenis uważany jest wciąż za sport elitarny. Sto lat temu uprawiali go wyłącznie dżentelmeni i damy. Jadwiga Jędrzejowska (1912–1980) od urodzenia mieszkała w Krakowie tuż koło kortów AZS-u, ale jako dziecko mogła zobaczyć rywalizujących zawodników tylko dzięki temu, że podawała im piłki. W ten sposób dorabiała parę groszy do skromnej pensji ojca, który był robotnikiem. Pracował w zakładzie oczyszczania miasta. Jak wspominała później Jędrzejowska w swej książce „Urodziłam się na korcie”, jej marzeniem jako kilkuletniej dziewczynki była rakietka tenisowa. Ojciec wystrugał ją dla córki i mała Jadzia spała z nią w łóżku, tak jak inne dzieci z misiami.

Kiedy dziesięcioletniej dziewczynce podającej piłki pozwolono między treningami pograć trochę z zawodnikami, trenerzy ze



Uśmiechnięta mistrzyni

zdumieniem zauważyli, że mają do czynienia ze sporym talentem. Jeden z zawodników podarował jej prawdziwą rakietę, jednak na drodze nastolatki do sukcesów po-

jawiała się kolejna ekonomiczna bariera. Na zawodach wymagane były biała sukienka z odpowiedniej jakości materiału i długie pończochy. Na taki strój Jędrzejowiczów nie

◀ **Jadwiga Jędrzejowska ze swoim partnerem w grze mieszanej na francuskiej Riwierze w roku 1936, królem Szwecji Gustawem V.**

było stać. Kiedy po dwóch latach treningów, w wieku lat piętnastu, wreszcie miała wymarzony strój... usunięto ją ze szkoły. Według obowiązujących wówczas obyczajów sport nie był bowiem właściwym zajęciem dla uczennicy. Maturę zdała w 1931 roku w trybie eksternistycznym.

Następna bariera ekonomiczna pojawiła się, gdy Jędrzejowska była już znaną na świecie zawodniczką. Żeby robić postępy, musiała trenować również w zimie, a krytych kortów w ówczesnej Polsce nie było. Alternatywę stanowiły zimowe wyjazdy na francuską Riwierę, które jednak były zbyt kosztowne. Inni tenisisci nie mieli z tym problemów, bo tenis był sportem, czy raczej hobby, ludzi zamożnych.

Kłopoty finansowe Jędrzejowskiej skończyły się w 1933 roku, gdy jej nowy klub, Legia Warszawa, załatwił jej pracę w firmie Dunlop. Mistrzyni trenowała oczywiście po pracy. Stać ją było wówczas na treningi na Riwierze. Tam poznała znanego mecenasa tenisistów i gracza amatora, króla Szwecji Gustawa V, który incognito – jako pan G. – rozgrywał mecze z najlepszymi na świecie. Polka kilka razy była jego partnerką w mikście.

STARSZE SIOSTRY KOPCIUSZKA

Kiedy trenerzy w 1925 roku zaproponowali zapisanie do klubu trzynastoletniej Jadzi, okazało się, że istnieją gorsze bariery niż ekonomiczna. Gorąco zaprotestowały... najlepsze tenisistki AZS-u: Wanda Dubieńska i Maria Boniecka. Zwłaszcza ta pierwsza, mistrzyni Polski, prywatnie córka rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i byłego premiera RP prof. Juliana Ignacego Nowaka, była osobą bardzo wpływową. Tenisowe damy nie mogły sobie wyobrazić, że rywalizowałyby na korcie z „córką śmieciarza”. Przecież od dzieciństwa pouczano je, że z służbą nie należy się spoufalać. Prowadziły więc nieformalny towarzyski bojkot nowej koleżanki. Jędrzejowska nie znalazła żadnej partnerki do sparingu. Na grę z nią zgadzali się tylko niektórzy mężczyźni – ci o bardziej demokratycznych poglądach. Wkrótce jednak nawet oni okazali się mniej chętni, ponieważ nastolatka coraz częściej ich ogrywała.

Mimo trudności, Jędrzejowska robiła błyskawiczne postępy. Pod koniec lat 30. dostała się na tenisowy szczyt. Mimo wszystko największe sukcesy wymyka-

ły się jej z rąk. Nie mogła wyzbyć się kompleksu niższości. W finale Wimbledonu prowadziła z Dorothy Round w decydującym trzecim secie 4:2. Przegrała jednak 5:7. Jak sama później oceniała, brakowało jej pewności siebie. W końcu przez tyle lat wmawiano jej, że jest kimś gorszym...

DOBRA WRÓŻKA: PAN G. WKRACZA DO AKCJI

Na początku okupacji kilkoro polskich sportowców mieszkających w Warszawie otrzymało propozycję zatrudnienia w go-

W zdrowym ciele zdrowy duch

W cyklu „Sportowe legendy II RP” przedstawiamy sylwetki najwybitniejszych polskich sportowców okresu międzywojennego, którzy jednocześnie wyróżniali się swą obywatelską postawą. Ich postaci przypominają o starej greckiej maksymie: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Ówczesny, całkowicie amatorski sport, w którym rywalizacja nie podlegała jeszcze prawom komercji, ma dziś swą kontynuację w tzw. sporcie masowym. Mamy nadzieję, że losy naszych dawnych gwiazd staną się inspiracją do uczestniczenia w różnych formach zorganizowanej rekreacji.

spodzie Pod Kogutem przy ul. Jasnej. Jej właścicielem był Antoni Szajnowicz, wujek Jerzego Iwanowa-Szajnowicza, asa polskiego i brytyjskiego wywiadu, który podczas wojny zasłynął brawurowymi akcjami w Grecji. Iwanow-Szajnowicz był świetnym pływakim, jego rodzina miała więc sporo znajomości wśród sportowców. Antoni Szajnowicz uznał, że znani sportowcy jako kelnerzy zapewnią mu liczną klientelę.

Wśród pracujących w barze znaleźli się Jadwiga Jędrzejowska i Janusz Kusociński, który szybko zaangażował się w działalność konspiracyjną i został aresztowany przez gestapo. Następnego dnia Niemcy zatrzymali cały polski personel baru. Kusociński nikogo jednak nie wydał. Gestapo postanowiło więc po kilku dniach wszystkich zwolnić i obserwować. W tej niepewnej sytuacji Jędrzejowską uratował król Szwecji Gustaw V, z którym polska tenisistka grywała na Riwierze. Monarcha neutralnego podczas II

wojny światowej kraju postanowił napisać osobisty list do Hitlera, w którym prosił zgodę na wyjazd do Szwecji jego przyjaciółki Jadwigi Jędrzejowskiej. Führer, nie chcąc zrażać władcy państwa, którego ewentualna życzliwość mogła mu kiedyś być potrzebna, nakazał warszawskiemu gestapo spełnić prośbę Gustawa V. Jędrzejowska nie zdecydowała się jednak na opuszczenie rodziny i kraju. Pozostała w Polsce, ale gestapo już jej nie niepokoiło. Tenisistka utrzymywała się z pracy w fabryce obuwia.

JADZIA

Po wojnie wróciła do uprawiania sportu, sukcesy odnosiła jednak tylko na krajowym podwórku. W 1946 roku wyszła za mąż za inżyniera Alfreda Galerta, dyrektora zakładów obuwniczych w Katowicach. Zmarła w 1980 roku na raka krtani.

Pozostała po niej pamięć. Długo wspomniano ją jako osobę sympatyczną i skromną, mistrzynię, której uśmiech nigdy nie schodzi z twarzy. „Jadzia była skromną i cudowną kobietą oraz wspinałą i niezwykle skuteczną tenisistką. Inną niż wszystkie, które grały przed nią, i inną niż te, które nastąpiły po niej. Miała niepowtarzalną prostotę, wdzięk i uśmiech” – wspominał ją po latach w rozmowie z „Przeglądem Sportowym” najlepszy polski znawca tenisa Bohdan Tomaszewski.

Sukcesy Jadzi dziś przyćmiewa Iga Świątek, lecz przed wojną Jędrzejowska była idolką tłumów i wdarała się do ówczesnej masowej kultury. Stała się jedną z bohaterek komedii „Jadzia” nakręconej w 1936 roku przez Mieczysława Krawicza z Jadwigą Smosarską i Aleksandrem Żabczyńskim w głównych rolach. Sławna tenisistka, która w filmie nazywa się Jadzia Jędruszewska, zagrała Wanda Zawiszanka. ■

Projekt dofinansowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w ramach programu Sportowe Wakacje +.

